

Dziennikarstwo śledcze

4 września 2018

O investigative reporting ostatnio dość często mówi się w Polsce i nieprzypadkowo zresztą. Afera w Polsce goni aferę tak szybko, że dziennikarze nie nadążają. Nie mówiąc już o sądach. Dodatkowo polscy dziennikarze napotykają różnego typu przeszkody, co nie znaczy, że taka praca idzie zupełnie na marne. Niech pewne wskazówki amerykańskich dziennikarzy śledczych będą wskazówkami dla naszych.



Investigative reporting jest rodzajem dziennikarstwa, które jest praktycznie uczone na amerykańskich uniwersytetach. Studenci uczą się efektywnego posługiwania komputerem podczas computer – assisted reporting. Niektórzy jednak nie lubią tej nazwy, bo uważają, że w zasadzie każdy rodzaj dziennikarstwa odbywa się dziś za pomocą komputera (np. poprzez wyszukiwarke Google). Zamieniają więc tę nazwę na precision reporting. Reporterzy uczą się tego, gdzie szukać konkretnych danych w internecie i w różnych urzędach oraz tego, że na podstawie Freedom Of Information Act (FOIA) mają wgląd do dokumentów.

W praktyce wygląda to na przykład tak, że reporter wysyła fax (nie wystarczy zadzwonić) do FBI i pisze, że potrzebuje dane dotyczące rozporządzania finansami w programie COPS

(wymyślonym przez Clintona, w którym afera goni aferę) i otrzymuje je do domu (stopień współpracy urzędników jest różny). Oczywiście nie jest tak zawsze – reporter Seth Rosenfeld musiał prosić FBI o pewne dane przez 17 lat. Obecnie sprawa dostępu do informacji jest jeszcze bardziej utrudniona z powodu Patriot Acts.

Excel i Access

To dwa popularniejsze programy, których obsługa jest uczona na wydziałach dziennikarstwa w USA. Umożliwiają one filtrowanie tysięcy danych według odpowiedniego kryterium, co pozwala na szybkie rozeznanie się w danych i wyłapanie prawidłowości czy nieprawidłowości. Pracując w ten sposób, dziennikarz może na przykład współpracować z policją, co zdarzyło się w przypadku Mike'a Berensa, który klasyfikował typ zbrodni za pomocą automatycznego przeglądania danych. Dzięki niemu policja zdała sobie sprawę, że wiele zbrodni mogło zostać popełnionych przez jednego i tego samego sprawcę.

Reporter „Chicago Tribune” Barnes szacuje, że 70% z wszystkich amerykańskich reporterów nie potrafi jednak korzystać z wyżej wymienionych programów, aby tropić różne nieprawidłowości.

Muckrakers

Całe dziennikarstwo śledcze w USA jest nieźle zorganizowane. Istnieje Center for Investigative Reporting (www.muckraker.org). Słowo „muckraker” zostało utworzone z dwóch innych: „muck” czyli „brud” i „rake” czyli wygrzebywać, co po polsku ładnie i poważnie brzmi jako „demaskatorzy” ale nie oddaje kolorytu słowa angielskiego. Nazwa ta ma sugerować, że grupa ta zajmuje się korupcją w rządzie czy na policji, a także nielegalnie czy niemoralnie prowadzonymi biznesami. Można powiedzieć, że tradycję tego typu dziennikarstwa w USA rozpoczęła sławna książka Upton'a Sinclair'a, „Dżungla”, wydana w 1906 r., która zrobiła sensację pokazując nieludzkie

warunki pracy i higieny w chicagowskich rzeźniach.

Investigative Reporters and Editors

To kolejna organizacja dziennikarzy śledczych: www.ire.org, która została założona w 1975 r. Ma ona swoje IRE Resource Center, stanowiące swego rodzaju bazę danych (artykuły i informacje filmowe). Składa się także z Database Library czyli biblioteki administrowanej przez IRE oraz National Institute for Computer-Assisted Reporting, zawierającej różnego typu dane instytucji rządowych. Kolejny projekt IRE to Campaign Finance Information Center pomagająca w pracy dziennikarskiej obserwatorom wydawania pieniędzy podczas kampanii (stworzono nawet przeglądarkę). Za to w ramach On-The-Road Training IRE organizuje kursy dziennikarstwa śledczego. Usługi te są w większości dostępne za odpłatnością.

Co roku organizowana jest konferencja „Investigative Reporting Journal”, w tym roku odbyła się ona w dniach od 5 do 8 czerwca w Waszyngtonie, a w dziennikarstwie śledczym przoduje Uniwersytet w Missouri, który wydaje swój dwumiesięcznik „Investigative Reporters and Editors Journal” oraz Uplink.

Rezultaty

Studenci dziennikarstwa na Uniwersytecie Northwestern dzięki swojej pracy uratowali życie ośmiu skazanym niesłusznie na karę śmierci (w tym trzem z celi śmierci). Profesor David Protess, prowadzący zajęcia, założyciel „Medill Innocence Project” „otrzymywał listy z cel śmierci i ich sprawy dawał do zbadania swoim studentom. Inni dziennikarze amerykańscy ujawnili ostatnio afery seksualne w Kościele Katolickim czy zaniedbania agencji wywiadowczych przed zamachami terrorystycznymi 11 września. Do wcześniejszych znanych akcji należy Watergate wytropiona przez dziennikarzy „Washington Post”.

Ujawnienie akcji pociąga za sobą jakieś konsekwencje (nie mówię, że zawsze), bo generalnie ktoś traci stołek. W Polsce sprawa jest utrudniona i wiedzą o tym np. dziennikarze „Wprost”, którzy po ujawnieniu afery pedofilskiej wśród znanych osób i polityków, przekonali się, że na tym koniec. Fakt, że urząd prokuratora generalnego (ministra sprawiedliwości) czyli osoby odpowiedzialnej za podejmowanie wszelkich czynności związanych z funkcjonowaniem prokuratury czy koordynowanie działalności w ściganiu przestępstw podlega bezpośrednio premierowi, czyni z urzędu kpinę. Do tego, obecny prokurator generalny, p. Grzegorz Kurczuk, magister prawa, to wytrawny działacz PZPR, który obronił doktorat z nauk politycznych (cóż za myląca nazwa) w 1984 r. w Moskwie.

Nagrody

Dziennikarze śledczy dostają w USA liczne nagrody dziennikarskie, co w pewnym stopniu rekompensuje im (choćby prestiżowo) słabe zarobki. Często dostają Pulitzera, Investigative Reporting Award, National Headliner Awards, Press Association Awards, Columbia University Awards.

A co dostają nasi dziennikarze? Czy aby nie nazbyt zbyt często wezwanie do sądu w celu tłumaczenia się za napisany artykuł, a nie świadczenia w sprawie o przestępstwo?

Autorstwo: Natalia Dueholm

Zdjęcie: [StockSnap](#) (CC0)

Źródło (strona zlikwidowana): [Słowawsieci.com](#)

Licencja: [CC BY-SA 2.5](#)